Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa-Kraków dnia 15 sierpnia 1931 r. Nr. 16.

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena numeru 35 gr. | Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Podnieście upadającego ducha!

Apel do Wysokiego Rządu, Sejmu i Senatu.

W czasie wojny, decydującym czynnikiem o zwycięstwie, jest dobry duch armji, owianej silną wolą osiągnięcia zwycięstwa, kierowanej mądrą i przezorną taktyką dowódców, zaopatrzonej w odpowiedni sprzęt wojenny i środki żywności.

Gdzie tych warunków niema, tam nie może być mowy o powodzeniu, a tem mniej o zwycięstwie.

To samo można powiedzieć w czasie pokojowym o armji urzędniczej.

Jeżeli jest ona owiana dobrym duchem, chęcią oddania swych najlepszych sił państwu, jeśli wolna jest od myśli, jak chronić swą rodzinę od nędzy i głodu, jeśli jest pewną, że za pracę znajdzie uznanie, tam armja urzędnicza zapewne doprowadzi maszynę państwową do doskonałości, zapewniając wszystkim obywatelom ład, porządek i sprawiedliwość w ramach obowiązujących praw.

Tam jednak, gdzie tego niema, gdzie urzędnik niepewny jest jutra, gdzie staje wobec widma niedostatku, lub formalnie głodu, gdzie nie może myśleć o karjerze drogą pracy i zasług, gdzie widzi, jak szereg młokosów i golowąsów, bez pracy, bez zasług, bez doświadczenia, dochodzi do kierowniczych stanowisk, tam nie można mówić o dobrym duchu, bo tam będzie fałsz, obłuda, nieszczerość, niechęć, jeśli nie wprost utajona nienawiść.

Taka armja urzędnicza nikt nigdzie na świecie niczego nie dokonał i nie dokaże.

Tam, gdzie armja urzędnicza była zdrową, gdzie był dobry duch, tam państwo dochodziło szybko do ogromnej potęgi, znaczenia i powagi. Dość wskazać na Niemcy przedwojenne.

Tam natomiast, gdzie duch był zły, lub gdzie go wcale nie było, jak np. w Rosji przedwojennej, tam mimo pozornej potęgi i bogactwa, wszystko się załamało, poszło w gruzy i rozsypkę.

Pisząc o tem, pragniemy czynnikom rządowym i sejmowym wskazać, że duch stanu urzędniczego w naszem państwie jest w okresie załamania się.

Pod względem państwowotwórczym widzimy w tem bardzo poważne niebezpieczeństwo dla samego państwa i jego przyszłości.

Wiemy dokładnie, że przeżywamy ciężki kryzys ekonomiczny, który przetrwać i przezwyciężyć jest naszym obowiązkiem. Ale w tej sytuacji należy stworzyć takie warunki, by doprowadzić do zamierzonego celu.

Jeżeli jednak około 100.000 (sto tysięcy) pracowników państwowych, reprezentujących na urzędach rząd, nie ma z czego wyżyć, to pytamy, co mają robić ci przedstawiciele władz rządowych, by żyć?

Czy można dla nich, w tych warunkach, wskazać należytą drogę, by spełnili swój obowiązek godnie i z honorem?

Czy może być wśród nich dobry duch, który pozwoli im przetrwać te ciężkie i niebezpieczne czasy?

Podnieść ducha upadającego w armji urzędniczej, jest świętym obowiązkiem tych, którzy nami rządzą!

Pod znakiem redukcji.

Sierpień przyniósł nową serję zarządzeń „oszczędnościowych“ i to w najostrzejszej i najboleśniejszej formie — masowych redukcyj personalnych w urzędach administracyjnych, skarbowych, kolejowych i szkolnictwie.

Według prowizorycznych obliczeń, dokonanych przez związki urzędnicze, liczba wymówień, dokonanych w dniu 1. sierpnia b. roku objęła conajmniej 6.000 funkcjonarjuszy państwowych. - Wymówienia dotyczyły głównie urzędników kontraktowych prowizorycznych i dniówkowych, którym nie przysługuje ani odprawa, ani emerytura. Ponadto zostało stwierdzone, iż wielu pracownikom etatowym zaproponowano zmianę stosunku prawno - publicznego na kontrakty, wzamian za co przyrzeczono im trwałe pozostanie na posadzie.

Dramatyczne sceny, jakie rozgrywały się w biurach i urzędach w ostatnim dniu lipca, kiedy-to doręczano urzędnikom wypowiedzenia, wypełniły jedną z najsmutniejszych kart w historji świata urzędniczego w Polsce, od chwili odzyskania niepodległości państwowej. Nietrudno bowiem wyobrazić sobie sytuację zredukowanych w chwili obecnej, gdy w związku z nieobywałem przesileniem gospodarczem, zamknięte są przed nimi wszelkie inne drogi zarobkowania, a temsamem możności egzystencji. Wypowiedzenia są z terminem trzechmiesięcznym, a zatem w listopadzie, u progu zimy, gdy w normalnych nawet warunkach wydatki na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, potęgują się wielokrotnie — ludzie ci znajdą się bez pracy i bez żadnych widoków jej znalezienia.

Wypowiedzenia sierpniowe objęły głównie następujące resorty: ministerstwa skarbu, przeważnie w kasach i urzędach skarbowych, oraz w kontroli skarbowej, w ministerstwie oświaty i to zarówno w szkolnictwie powszechnem, jak i średniem, w ministerstwie spraw wewnętrznych, w sądownictwie, oraz na kolei, gdzie ofiarą redukcji padła większa ilość pracowników kontraktowych.

Wobec tych drastycznych zarządzeń, które objęły kilka tysięcy pracowników państwowych, a w wielu wypadkach zagroziły egzystencji ich rodzin — błędną nawet te wszystkie restrykcje i obcinania płac i dodatków, których eksperymentem były nasze uposażenia od szeregu miesięcy.

Powstaje dziś, dla tych co pozostali na stanowiskach kwestja nowa: jak przedstawiać się będzie odtąd tok pracy w biurach, gdy przy tychsamych, a nawet wzrastających wciąż w niektórych działach — agendach urzędowych, wypełnić je będzie musiała tak silnie uszczuplona liczba personalu. Czy nie sparaliżuje to skomplikowanego i przeciążonego już dotychczas aparatu administracyjnego, gdy na barki szczupłego personalu przerzucona zostanie praca nad jego siły? Znane nam są fakty, że niektóry kierownicy urzędów, w pełnem poczuciu odpowiedzialności za sprawność swych urzędów, zwrócili uwagę zwierzchnich władz, że takie redukcje personalu, jak te, które już uskuteczniono, grożą poważnem niebezpieczeństwem dla dalszego toku urzędowania. Jest to zagadnienie tem poważniejsze, że niewiadomo dziś, czy przeprowadzone oszczędności są ostateczne, czy też — jak brzmią pogłoski — nie okaże się w jesieni „konieczność“ dalszego redukowania personalu. Jak długo będzie trwało to „maszerowanie z redukcjami“ i dokąd doprowadzi?

Dla najszerszych rzesz urzędniczych są to kwestje największej doniosłości. Stargane ciągłemi w ostatnich czasach najprzykrzejszemi niespodziankami nerwy, z trudem wytrzymują tę atmosferę ustawicznej, groźnej niepewności. A nerwy te odmawiają niestety coraz liczniejszym jednostkom posłuszeństwa. Kroniki prasy codziennej podają w ostatnich czasach liczne fakty zamachów na własne życie, popełnianych przez urzędników, usuniętych z posad. Odgłosy samobójczych strzałów są tym smutnym protestem przeciw doznanej krzywdzie.

—ooo—

Co dalej?

Po pogromie, jakiemu w ostatnich czasach uległi urzędnicy państwowi, samorządowi wszelkich dykasteryj zapanowała na całej linji bolesna cisza i bezgraniczne przygnębienie. Nic dziwnego oczywiście, bo po redukcji płac i rugach tak straszliwych dla bytu setek i tysięcy rodzin musiały opaść ręce w śmiertelnem osłupieniu. Z piersi dobywa się tylko jedno głuche zapytanie rzucone w bezlitosną próżnię: Co dalej?

Nawet prasa codzienna zajęta zagadnieniami ogólniejszej natury zrozumiała, że stało się jednak coś niesłychanego, krzywda, która zaciąży silnie nad całokształtem naszego bytowania, która należałoby jakoś odszkodować i coś na nią radzić.

Chciano bowiem ratować skarb Państwa, sanować zachwiany budżet, a przeprowadzono ope-

rację, która godzi w egzystencję całej grupy pracowników umysłowych wyrzucając setki niezaopatrzonych na bruk ulicy — czyli, że obok istniejącego stworzono nowy kryzys społeczny i ekonomiczny. Czyż nie ma na to rady? czyż niema sposobu załagodzenia tej nędzy, która już nadciąga, jak złowieszcza gradowa chmura i tej, która w jesieni i w zimie zapanuje w całej pełni?

Że zaś najwięcej jest zawsze doktorów, więc posypały się te rady jak z rękawa.

A więc: oszczędność t. j. zacieśnienie pasa — tak jakby można ten pas zacieśnić tam, gdzie już bok do boku przywiera.

A więc samopomoc! Tak! Zgoda! ale z czego? za co? i w jakiej formie? Może ubezpieczenie na wypadek wydalenia lub redukcji płac, czy Bank spółdzielczy? Ależ na to wszystko potrzeba kapitałów, nowych wkładek, udziałów etc. — a więc pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Wreszcie pojawiają się projekty w założeniu swem pomyślane może poczciwie i podyktowane dobrą wolą, ale w wykonaniu jakież nierealne, że prawie aż naiwne. Mówi się o osadnictwie, o przetransportowaniu zredukowanych urzędników na kresy i osadzeniu ich na roli. Otóż naprzód trzeba zapytać się znowu z jakich funduszów? za co? — a potem jak wiadomo, dotychczasowa nasza akcja osiedleńcza żołnierzy, inwalidów wykazała poważne niedomogi — a wreszcie pewnik: że na rolnictwie trzeba się przecież choć trochę znać W Polsce wprawdzie są pewne uprzywilejowane sfery, które znają się na wszystkiem, ale jak szewca nie przedzierzgniecie w architekta czy lekarza, tak i z urzędnika nie zrobicie rolnika pracującego na zagonie. Czy wyobrażacie sobie zasuszonego kancelistę skarbowego, który pół życia spędził na wymiarze podatków, a wieś oglądał tylko raz do roku na Bielanach — jako oracza na glebie lub z cepami na klepisku stodoły. Jest w tem coś z groteski niepozbawionej sporej dozy mimowolnej ironji i złośliwości.

Zapewne młodsze ruchliwsze elementy mogłyby z korzyścią dla siebie i dla społeczeństwa przerzucić się czy do pracy rolnej, czy zwłaszcza do przemysłu lub handlu. Polska potrzebuje bowiem polskiego mieszczaństwa handlowego, kupieckiego, ale i tu bez skromnego choćby kapitału zakładowego nic się nie zdziała. Nastawianie w tym kierunku musi iść zresztą od młodości. Społeczeństwo powinno zrozumieć — co już po części zaczyna świtać w pojęciach ogółu, że nie do kadr urzędniczych i chudych żłobów etatowych należy pchać młodzież, ale do zawodów wolnych, rękodzielniczych, handlowych, które bądź co bądź dają i dawać mogą choćby skromny kawałek chleba. Ale cóż robić z tymi, którzy poszli już inną koleją. Potopić podusić ich chyba nie można!

Cóż więc pozostaje? co dalej? Trudno jest odpowiedzieć, trudniej jeszcze znaleźć uniwersalną receptę.

Krzywdę musi wynagrodzić i złagodzić niedolę ta ręka, która ją wywołała (oczywiście w imię wyższych celów). Jeżeli złożona została krwawa ofiara na ołtarzu dobrobytu społecznego, to ostatecznie trzeba się będzie namyśleć, czy nie możnaby już tej hekatomby zmniejszyć, lub całkiem jej usunąć. Przecież kraj nasz przeszedł szczęśliwie ostatnie wstrząsy, które zachwiały finansami Niemiec i umocnił poniekąd swe stanowisko. Przecież przyjdzie do rozpatrywania budżetu na rok 1932. Środki ratunku znaleźć się muszą i powinny. Jeżeli już odciążyło się balast skołatanej nawy społecznej przez wyrzucenie części załogi na flukta morskie — to trzeba reszcie tej załogi polepszyć byt, aby nie zmarła z głodu i wycieńczenia, lecz mogła okręt dalej pociągnąć.

Należałoby zastanowić się — jak to niejednokrotnie podnosiliśmy — nad nowemi źródłami dochodów (podatki pośrednie, akcyza, równomierny rozkład ciężarów). Należałoby poddać rewizji system potrąceń (jeśli już muszą być koniecznie), czy to zmniejszając 15%, czy też redukując go do minimum odnośnie do żonatych, obarczonych rodziną lub utrzymaniem najbliższych (rodziców, rodzeństwa).

Oczywiście autor niniejszego nie mając żadnego mandatu do stawiania postulatów, cytuje tu tezy raczej przykładowo. Jest bowiem moc sposobów do złagodzenia nędzy i niedostatku, które zresztą sam Rząd stosował już odnośnie do wojskowych i policji państwowej i które organizacje urzędnicze same poddawały decydującym czynnikom.

Porozumienie się z temi organizacjami i wysłuchanie ich uwag i wniosków — mogłoby — jak sądzimy, wydobyć na jaw nie jedną koncepcję korzystną dla skarbu Państwa i sfer urzędniczych. Duch zaś czasu wymaga, aby kiedy stanowi się o nas — nie odbywało się to bez nas. Wszakże urzędnik polski, to także lojalny obywatel, który dał niejednokrotnie dowody najwyższego poświęcenia siebie i swych interesów dla dobra Ojczyzny.

Nominacja p. Dra Zawadzkiego wiceministrem skarbu budzi w nas nowe nadzieje. Może ten nowy czynnik w kierownictwie finansów Polski zechce przyjrzeć się bliżej sprawie urzędniczej i łącznie z innemi czynnikami decydującemi znajdzie sposób poprawy doli setek i tysięcy rodzin, boć to postulat nietylko słuszności i sprawiedliwości, ale także dalszego rozwoju normalnych stosunków ekonomicznych w Polsce. Nie o fawory i splendory bowiem zabiegamy, ale o byt, dach nad głową, o chleb codzienny dla nas, naszych rodzin i dzieci.

E. K.

Ponure widma!

Dwa widma, w postaci koszmarów cmentarnych, prześladują mnie od dłuższego czasu. Myślę nad tem nieraz do późnej nocy, a czasami do białego ranka. Sądzę, że nie jestem sam, że znajdzie się wielu takich, którzy tak samo myślą i sądzą jak i ja — i dlatego pragnę o nich napisać, bo nic innego zrobić nie mogę.

Widmami temi, czy koszmarami, są: a) fabrykacja młodych emerytów; b) mianowanie młodzieniaszków — dygnitarzami.

O jednych i drugich możnaby pisać tomy całe. Jeśli o młodych emerytów chodzi, znam cały szereg formalnych tragedyj, których wprost nie podobna opisać.

Iluż to młodych, w pełni siły i temperamentu ludzi, mogących pracować, znalazło się na zielonej trawce. Marzenia młodzieńcze, zapał dni męskich, poświęcenia i ofiarna praca, wszystko to poszło na marne; zostało przekreślone, ot takim kawałkiem papieru, wysyłającym na emeryturę.

Sprawą tą zajmuję się specjalnie, studjując, o ile się tylko da, psychikę tych nieszczęsnych ofiar losu. Przeważna część tych ludzi przedstawiła mi się w sposób wprost tragiczny. Poczucie doznanej krzywdy, wyrzucenie poza nawias istot działających i żyjących pełnią życia, uczyniło z nich ludzi złamanych, bojących się własnego cienia.

Procent zadowolonych, którzy otrzymawszy jakie takie zopatrzenie, znaleźli o wiele lepszy kęs chleba, jest stosunkowo nieduży.

Jest to jedna strona medalu, że ją nazwę „indywidualna".

Lecz w kwestji tej, poza „indywidualnem poczuciem krzywdy" dopatruję się jeszcze rzeczy o wiele gorszych pod względem społecznym i państwowym; oto wytworzyła się dość znaczna grupa ludzi, niezadowolonych, oddziaływująca deprymująco na swoje bliższe i dalsze otoczenie, wytwarzając nastroje niepożądane, udzielające się z łatwością szerokim rzeszom malkontentów. Zjawisko to, pod względem społecznym jest, w naszych specjalnie warunkach, bardzo niekorzystnem, a nawet szkodliwem.

Pod względem państwowym zaś, uwzględniając ciężkie położenie ekonomiczne, musimy przejaw ten potępić, a to z tego powodu, że nie wynikają z niego żadne korzyści dla państwa, tylko szkody.

Pod względem finansowym przybyło nam, **zupełnie niepotrzebnie, około sto miljonów wydatków**, które wydaje się na ludzi przeważnie zdolnych do pracy, usuniętych jednak nie z ich winy. Na tem jednak nie koniec, bo na ich miejsce przyjmuje się **ludzi nowych**, przez co wydatek wzmaga się **podwójnie**.

Żeby z tego był przynajmniej widoczny pożytek, to możnaby to jeszcze usprawiedliwić. Gdyby usuwano **niedołęgów, ludzi nieużytecznych**, a na ich miejsce przyjmowano ludzi tęgich, zdolnych, którzy potrafiliby luki te uzupełnić, to byłoby wszystko w porządku. Ale właśnie tego „w porządku" niema, bo przyjmuje się młokosów, nie posiadających ani odpowiednich studjów, ani doświadczenia, ani przygotowania, którzy się często do urzędów **tych nie nadają**.

Czyż nie można tego nazwać istną tragedją sprawy publicznej?

Ale i tu jeszcze nie koniec naszych rozważań, bo nie można pominąć milczeniem trudnej wprost do wytłumaczenia manji tworzenia młodych dygnitarzy.

Moglibyśmy znowu pisać tomy o różnego rodzaju „żółtodzióbach", czy, mówiąc po warszawsku „bęcwałach", rozpierających się na różnego rodzaju kierowniczych stanowiskach. Czy to nie anomalja, jeśli taki gołowąs, bez nauki, bez doświadczenia, bez kultury, jest przełożonym ludzi starszych, doświadczonych i rozumniejszych.

Czy takiego „przełożonego" może poważać „podwładny", przerastający swego szefa o całe niebo pod każdym względem?

Czy takich „szefów" może szanować ludność, widząc namacalnie „niedomogi" w różnych dziedzinach wiedzy fachowej i wyszkolenia?

Czy to nie wstyd dla naszej młodej i dopiero formującej się administracji taki stan rzeczy?

Pisząc o tych makabrycznych koszmarach w naszym świecie urzędniczym, pragnąłbym bardzo, by tak prasa, jak i związki, zechciały tę sprawę poruszyć publicznie według pewnej myśli przewodniej i opracować odpowiedni program, który stałby się wytyczną dla czynników miarodajnych, gdyż tolerowanie tych zjawisk jest ciężkim grzechem nietylko w odniesieniu do świata urzędniczego, ale do całego społeczeństwa i państwa.

Ur.

Ustalenie wysługi emerytalnej urzędników państwowych.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał ostatnio orzeczenie w sprawie zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu służby cywilnej i wojskowej w b. państwie zaborczem dla funkcjonarjuszów państwowych, pozostających w służbie czynnej.

N. T. A. stanął na stanowisku, że ustawa emerytalna z 11 grudnia 1923 r. nie zawiera przepisu, któryby z jednej strony uprawniał funkcjonarjusza państwowego, pozostającego w służbie czynnej, do żądania ustalenia ilości lat jego wysługi emerytalnej, z drugiej nakładał na władze obowiązek takiego ustalenia; zarówno określenie praw emerytalnych, jak i realizacja tych praw, następuje według przepisów ustawowych obowiązujących od chwili przeniesienia w stan spoczynku.

Wyjątek stanowi przepis art. 97 wspomnianej ustawy, który dotyczy zaliczenia do wysługi emerytalnej czynnych funkcjonarjuszów jedynie okresów służby samorządowej, lub pracy zawodowej w b. państwie zaborczem, dozwalając przez to tylko częściowo, ustalenie tej wysługi. O ile chodzi o zaliczenie wszelkiej innego rodzaju służby, zarówno zaborczej, jak i polskiej, to zaliczenie do wysługi emerytalnej czyli definitywne ustalenie wysokości tej wysługi, następuje dopiero przy przejściu danego funkcjonarjusza w stan spoczynku, albowiem tylko ten moment decyduje o całokształcie praw emerytalnych emerytowanego funkcjonarjusza.

Lata służby w b. państwie zaborczem wlicza się do wysługi emerytalnej tym funkcjonarjuszom, którzy „przechodzą w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej". Prawa i obowiązki stosunku służby państwowej regulowane są przez przepisy prawa publicznego, które w międzyczasie mogą być zmienione lub zastąpione nowemi

———ooo———

Pomoc lekarska dla urzędników.

Wobec wątpliwości, jakie wynikły w sprawie przyznania zwrotu kosztów badania lekarskiego funkcjonarjuszów państwowych, przenoszonych w stan spoczynku, lub ze stanu tego powołanych do służby czynnej, ministerstwo spraw wewnętrznych specjalnym okólnikiem do wszystkich wojewodów zarządziło, co następuje:

W wypadku, gdy funkcjonarjusze lub emeryci poddawani są badaniu lekarskiemu na zarządzenie władz i w tym celu muszą odbyć podróż, podróż ta ma charakter służbowy i wobec tego winni oni otrzymać zwrot kosztów podróży i djet w myśl odnośnych przepisów. Natomiast, gdy funkcjonarjusze państwowi lub emeryci poddawani są badaniu lekarskiemu na skutek własnej prośby albo odwołania, mają prawo do zwrotu kosztów podróży i djet tylko w takim wypadku, jeśli badanie lekarskie wykazało słuszność prośby lub odwołania.

W wypadku, gdy funkcjonarjusz lub emeryt zostaje skierowany przez komisję lekarską do szpitala lub kliniki, wówczas koszty leczenia i pobytu w szpitalu pokrywa skarb państwa.

Z chwili.

Kilka komunikatów z tych „ciężkich" czasów.

Truskawiec 8 sierpnia. — Sezon w całej pełni. Frekwencja kuracjuszów powiększa się niemal z każdą godziną a lista gości wykazuje cyfrę o 3.557 osób więcej, niż w tym czasie ubiegłego roku. Życie uzdrowiskowe znacznie ruchliwsze i bardziej ożywione niż w ubiegłych sezonach, a zapobiegliwy zarząd uzdrowiska wysila się, by uprzyjemnić gościom pobyt. Bardzo oryginalnym w pomyśle był np. urządzony w tych dniach, a pozostający w związku z dobroczynną działalnością tutejszych wód konkurs na większe i w najkrótszym czasie uzyskane odchudzenie. Pierwsza nagroda przypadła znanemu w tutejszych kołach urzędnikowi skarbowemu p. M., który został przed miesiącem zredukowany. Przedstawiciel komitetu organizującego tę imprezę, zast. starosty p. L., wręczył laureatowi piękną nagrodę w postaci wyrobionego misternie pasa skórzanego, zaopatrzonego w liczne dziurki do ściągania, który to dar będzie miłą pamiątką świetnie udanego tegorocznego sezonu.

Krynica. Blaskiem sierpniowego słońca skąpana „perła" wód polskich roztacza swe wdzięki, rozbrzmiewając wesołym i ożywionym gwarem niebywałych nigdy tłumów kuracjuszy, którzy dają sobie codzień rendez-vous na gościnnych aleach deptaku i przecudnego parku. Kto bawi w Krynicy? Zapytać by należało raczej, kto tu się bawi, bo w prawdziwem mrowisku gości przesuwa się co chwila jakaś znana i popularna fizjognomja. Z wybitniejszych dostojników przebywa tu od tygodnia rabin z Sędziszowa p. Piceles, który budzi sensację swą patrjarchalną postacią, kroczącą po aleach wśród licznej świty swoich współwyznawców. Pozatem bawią tu m. in. Goldenkrancowie, Silberzweigowie, p. Kupfermanowa z córkami z Radomia, p. Kartofelblum z Zabłotowa z uroczą córką Malcią, pp. Federgrünowie, Wassermanowie i Pfefferkornowie z Rzeszowa z rodzicami i wiele wiele innych osobistości przeważnie ze sfer handlowych. Mniej dopisała inteligencja umysłowa, co nie należy jednak przypisać przesileniu gospodarczemu, które wbrew spodziewaniu nie odbiło się ujemnie ani na frekwencji gości krynickich, ani na doborze publiczności. W barwnym bukiecie toalet pań zwracała szczególną uwagę wspaniała sukuia, utkana z pajęczych nici „crepe de Chine" uroczej p. Rozalji Tajtelbaum, małżonki znanego przemysłowca z Widzewskiej Manufaktury, której jednogłośnie przyznano zaszczytny tytuł „Królowej sezonu". Suknia ta, jak fama niesie została sprowadzona telefonicznie z Paryża. Sezon ten, jest wogóle nad wszelkie spodziewanie świetnie udany. Nawet bowiem w najwykwintniejszych hotelach i pensjonatach zabrakło miejsca; tak, że wiele osób nocuje w wannach borowinowych.

Zakopane. O ile lipiec zbytnio nie dopisał, o tyle początek sierpnia przyniósł istny nawał przyjezdnych, tak, że przeludnione są nietylko ulice, domy, hotele, pensjonaty lecz nawet doliny i góry, gdzie trudno już znaleźć miejsca dla wciąż napływających taterników. Szczególną uwagę zwracają na siebie wesołe i dziarskie drużyny młodzieży sportowej żydowskiej płci obojga choć nie brak i poważniejszych osób z tej sfery, zwłaszcza pań, wśród których co musimy podnieść z uznaniem, rozpowszechniła się moda chodzenia w góry w celach hygieniczno-odtłuszczających. Zwraca też uwagę prostota toalet wycieczkowych u pań, strój męski, półmęski, nierzadko nawet kąpielowy. Stanowi to miły dla oka kontrast z wykwintem sprowadzonych z zagranicy toalet, w których te same panie występują na tłumnie odwiedzanych dancingach w „Morskiem Oku" i u Trzaski. Tymi dniami odbyła się w salach „Morskiego Oka" bajeczna „Noc Szału". Zauważyliśmy tam między innymi ziemian, którzy ukończywszy pracowicie żniwa odpoczywają, oddając się chętnie różnym towarzyskim rozrywkom, nierzadko przy szumie pieniących nietylko potoków górskich, ale i szampana. Wyścig tatrzański zapowiada się świetnie. Jest spodziewany zjazd kilku tysięcy samochodów. Będzie to wspaniała rewja, zaprzeczająca mylnym wersjom o upadku sportu samochodowego z powodu wygórowanych opłat na fundusz drogowy.

Kraków, 2 sierpnia. Wczoraj wieczorem powróciła do miasta pierwsza partja dzieci z kolonji urzędniczej w Jasnopolu. Na dworcu oczekiwali na dziatwę liczni rodzice, którzy zmuszeni spędzać lato w mieście, cieszyli się zdrowym widokiem swych dzieci, wracających niestety po kilkutygodniowym pobycie na wsi do rozpalonych murów.

Warszawa. W tutejszych kołach politycznych krążą pogłoski, iż wobec znacznego spadku wpływów podatkowych oczekiwać należy dalszych redukcyj i obniżek poborów. W sferach zbliżonych do rządu panuje ogólne przekonanie, iż jest to jedyna droga do zrównoważenia budżetu wobec absolutnej niemożności nakładania nowych ciężarów na wyczerpany długiem przesileniem gospodarczem handel, przemysł i rolnictwo, że więc urzędnicy, jako stosunkowo mniej dotknięci przesileniem, winni ponieść na równi z innymi obywatelami, nieuniknione ciężary na rzecz państwa.

a.

Nasze redukcje budżetowe.

Intencje rządu w sprawie budżetowej. Redukcje budżetowe stosowane przez rząd. Celowość i skutki tych redukcyj. Pracownicy państwowi pod ciężarem tychże. Wnioski.

W obecnej dobie jednym z najpilniejszych obowiązków rządu jest odbudowanie nadwerężonych finansów oraz poprawa położenia gospodarczego naszego państwa. W tym celu zaprowadzenie pewnych oszczędności w gospodarce państwowej, a więc zredukowanie budżetu państwowego, było nakazem chwili, było nieubłaganą koniecznością. Miejmy więc nadzieję, że szafowanie pieniądzmi bez opamiętania, co miało przecież miejsce w ciągu ostatnich kilku lat, tak w gospodarce państwowej, jak też i w gospodarkach samorządowych — nietylko należeć będzie już do przeszłości, lecz także w czasie pokojowym nie powtórzy się więcej.

Czy jednak — pytam się sam siebie — właściwa jest droga, którą rząd nasz, w pogoni za oszczędnościami, sobie wytknął? Droga ta bowiem w głównej mierze prowadzi poprzez nader liczne redukcje urzędników państwowych i samorządowych oraz nauczycieli szkół średnich i powszechnych, prowadzi także poprzez niesłychanie nadmierne zmniejszanie ich uposażeń służbowych i poprzez stwarzanie nowych i licznych zastępów emerytów. Czy droga ta osiągnie też swój cel? A gdyby nawet cel ten został w całości osiągnięty, to sposób, w jaki się to stanie, nie jest ani zaszczytny, ani nawet chwalebny, albowiem spowoduje tyle ciężkich ofiar dla wszystkich pracowników, pozostających na służbie państwowej i samorządowej, oraz dla emerytów, iż w rezultacie doprowadzi ich samych i ich rodziny do ruiny materjalnej: zniszczy więc życie urzędnicze i nie uzdrowi skarbu, a ponadto pociągnie w przepaść tych wszystkich, co z zarobków udzielanych przez rzesze urzędnicze żyli i prosperowali.

O ile chodzi wyłącznie o celowość teraźniejszych redukcyj osobowych, to według zdania fachowców, należących do takich czy innych ugrupowań politycznych, redukcje te będą niepohamowaną przeszkodą w sprawności naszych urzędów tak długo, jak długo teraźniejszy sposób prowadzenia i załatwiania spraw urzędowych nie zostanie zmieniony na lepszy i uproszczony i jak długo dotychczasowa ingerencja państwa na wszystkie sprawy urzędowe, wchodzące w zakres życia jego obywateli nie zostanie ograniczoną.

Ponieważ na coś podobnego się nie zanosi, i wszystko pozostanie w dotychczasowym swym trybie, przeto redukcja liczby urzędników i nauczycieli zwiększy ich pracę, a tem samem osłabi ich energję i spowoduje już wkrótce nietylko opóźnienie w załatwianiu spraw im poruczonych, lecz spowoduje ponadto przeoczenie jakiegoś argumentu ważnego dla załatwienia dotyczącej sprawy. Społeczeństwo będzie więc niezadowolone ze sposobu prowadzenia spraw przez dotyczące urzędy, a tem samem zażalenia i skargi społeczeństwa będą coraz częstsze i coraz wymowniejsze. Z drugiej strony wzrastać będzie w tempie przyspieszonem niezadowolenie pracowników państwowych i samorządowych oraz nauczycielstwa z powodu nadmiernego obciążenia pracą od nich wymaganą i z powodu niezapewnienia im i ich rodzinom odpowiednio godziwego bytowania. Wkońcu wytrąceni z równowagi, będą wszyscy zmuszeni do stosowania pewnych środków samopomocy, a raczej samoobrony, w następstwie czego na całym obszarze państwa naszego nastąpiłby niebawem w urzędach i szkołach niepożądany zastój ogólny.

Jeśli więc rząd nasz w rzeczywistości nie przeorganizuje całej gospodarki państwowej do gruntu i nie zerwie z nadmierną rozbudową państwa, jeśli na razie nie wyzyska tych źródeł skarbowych, które mogłyby bez większego uszczerbku dla gospodarstwa narodowego dać państwu sumy równające się sumom osiągniętym ze zniżek uposażeń urzędniczych; jeśli wreszcie nasz rząd nie położy tamy zjawisku, że jedni posiadają wszystkie prawa bez obowiązków, inni zaś mają tylko same obowiązki bez praw, to natenczas się stanie, że ci, co po nas przyjdą, nie powiedzą, iż ostatecznym celem naszej polityki gospodarczej było szczęście i dobrobyt naszego narodu i naszego państwa w ogólności.

Stanisław Springwald.

Akcja, którą się zaczyna od końca.

Jest publiczną tajemnicą, że właściwym celem, który tłumaczy ów pośpiech i hałas, towarzyszące projektowi nowej pragmatyki urzędniczej, jest przeprowadzenie wielkiej, oszczędnościowej „czystki". Nie daje się znękanym urzędnikom ani chwili ochłonięcia przed nową klęską, mającą spaść na to, jak się ktoś wyraził: „stado struchlałych owiec".

Idzie więc znów o szeroko pomyślaną akcję oszczędnościową. Dziwny jakiś pech towarzyszy tym imprezom. Wszak podobne poprzednie poczynania kończyły się z reguły blamażem. Warto przypomnieć ową sławetną „Komisję oszczędnościową, która, mając na celu zredukować nadmierną liczbę samochodów urzędowych, zaczęła swe urzędowanie od... zakupienia kilku samochodów dla siebie. Mieliśmy także specjalnego „komisarza oszczędnościowego" pana Moskalewskiego, który to urząd dopiero wówczas okazał się prawdziwie pożytecznym dla Państwa, gdy... sam został jako zbędny zredukowany. Czy więc nie zanosi się znowu na wielką imprezę z podobnie nikłymi widokami? Warto się nad tem zastanowić.

Wszystkie dotychczasowe akcje redukcyjne miały tę zasadniczą wadę, że stosowały redukcję mechanicznie, bez poprzedniego przeprowadzenia takiej reorganizacji, którąby owe obcięcie sił pracowniczych wyrównała przez uproszczenie pracy.

Osłabi się w wysokim stopniu tempo funkcjonowania, a na pozostałych urzędników zwali się cały olbrzymi nadmiar pracy. Każdy, kto miał sposobność przypatrzenia się bliżej wewnętrznym stosunkom w naszych urzędach, przyznać musi, że w obecnym stanie przeciążenia pracą o jakiejkolwiek, choćby nieznacznej redukcji sił nie może być mowy. Mówi się u nas dużo o przeroście urzędów i sił urzędniczych. Pojęcie owego rzekomego nadmiaru jest bardzo względne. W stosunku do pokonać się mającego nawału pracy niema nietylko zadużo, ale jest stanowczo za mało sił. Oczywiście, że z chwilą zredukowania rozmiarów pracy i to dopiero po dokonaniu tej ostatniej redukcji, mogłoby nastąpić zmniejszenie sił pracowniczych. Nigdy jednak nie może dziać się naodwrót, jak to się właśnie dzieje obecnie.

Od wielu lat odbywa się u nas „reforma administracji", polegająca na teoretycznych, profesorskich dyskusjach, które nigdy nie znajdują praktycznego zastosowania, choć jest mnóstwo takich dziedzin, w których natychmiastowa konieczność uproszczenia aż pod same niebo krzyczy.

Weźmy kilka przykładów: Wskutek archaicznego już, jako pamiątka po inflacji i ruchomej mnożnej sposobu obliczania poborów i najrozmaitszych dodatków w punktach, które się następnie przelicza na złote, urzędnicy wszystkich biur rachuby muszą w pocie czoła przerabiać co miesiąc zawiłą likwidację comiesięcznych poborów. Daje się to odczuć wszędzie, ale najsilniej w Kuratorjach szkolnych, gdzie trzeba obliczać zmieniające się prawie co miesiąc t. zw. godziny nadliczbowe nauczycieli. Jest to zupełnie zbędny nadmiar prawdziwie męczeńskiej a terminowej pracy, którą możnaby łatwo uprościć przez zmianę ustawy uposażeniowej w tym kierunku, by wyliczała pobory i dodatki w złotych i to w możliwie zryczałtowanych i zaokrąglonych kwotach.

Podobnie ma się rzecz z obliczaniem podatków, dodatków do podatków, a nadewszystko z obliczaniem procentów zwłoki od nieuiszczonych w terminach należytości podatkowych.

W takich warunkach wszelka redukcja sił personalnych może przynieść więcej szkody dla życia państwowego i społecznego, niżliby przyniosła korzyści przez osiągnięte oszczędności. Doprowadziłaby w wyniku do tego, jak to już bywało, że w miejsce jednego zredukowanego, już wyrobionego urzędnika, musianoby przyjąć jednego albo nawet dwóch nowych, nic nie umiejących.

Czyli, że z takiej, od końca, a nie od początku rozpoczętej akcji, można się spodziewać więcej szkody, niż pożytku.

— L.

Diarjusz

od 1-ego — 15-ego sierpnia.

1 sierpnia. Masowa redukcja w urzędach i szkołach państwowych objęła około 6.000 osób zatrudnionych jako urzędnicy i nauczyciele etatowi, bądź kontraktowi i prowizoryczni wzgl. pracownicy dzienni.

1 sierpnia. Otwarcie międzynarodowego kongresu esperantystów w Krakowie.

4 sierpnia. Zgon Ministra W. R. i O. P. dra Sławomira Czerwińskiego.

9 sierpnia. Zjazd legjonistów w Tarnowie.

9 sierpnia. Plebiscyt w Niemczech nad sprawą rozwiązania Sejmu Pruskiego.

———oOo———

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego od 15. lutego do 7. sierpnia 1931 r. tytułem pogłównego następujące kwoty:

P. T. Państwowa Szkoła Przemysłowa, Kraków 54 zł., Koło Woj. Inżynierów Miernictwa, Kraków 4 zł., Stowarzyszenie Urzędn. Kontroli Skarbowej Kraków 22 zł., Grono Profesorów III. Gimn. Męsk. im. Sobieskiego, Kraków 92 zł., Urzędnicy Sądu grodzkiego, Nisko 18 zł., Pracownicy III. grupy Urzędn. Skarb., Nowy Targ 8 zł., Powiat. Związek Funkcjonarjuszów Państw. Jasło 50 zł., Sędziowie i Urzędnicy Sądu Apelacyjnego, Kraków 88 zł., Urząd Katastralny, Tarnów 6 zł., Emeryci, zatrudnieni w Komunalnej Kasie Oszcz. w Tłumaczu przez p. dyr. Deyczakowskiego 6 zł., Państw. Zarząd Arch. Budowlany, Kraków 9 zł., Funkcjonarjusze Sądu grodzkiego, Biecz 10 zł., Grono Profesorów Gimn. Bochnia 36 zł., Miejski Urząd Poboru Opłat i Pod. Pośr. Kraków 478 zł., Sąd Okręgowy Karny, Kraków 20 zł., Wojewódzki Związek Emerytów, Wdów i Sierot, Kraków 50 zł., Koło Sztygarów, Bochnia 32 zł., Koło T. N. S. W. Gimnazjum, Myślenice 64 zł. Koło Emerytów, Łańcut 30 zł., Związek Oficerów i Urzędników W .P. w st. spo. Kraków 100 zł., Prokuratorja Skarbu, Kraków 12 zł., Urząd Katastralny, Żmigród 4 zł., Urzędnicy Muzeum Narodowego Kraków 16 zł., Sąd grodzki, Myślenice 14 zł., Sekretarjat Prokuratury S. O. Kraków 12 zł., Sąd Grodzki Cywilny, Kraków 38 zł., Archiwum Ziemskie, Kraków 12 zł., Szkoła im św. Scholastyki, Kraków 18 zł., Państw. Szkoła Przemysłowa Kraków 34 zł., Urzędnicy Gazowni Miejskiej, Kraków 110 zł., Sąd Grodzki, Tyczyn 28 zł., Związek Sztygarów, Wieliczka 72 zł., IX. Gimnazjum Państw. Kraków 5 zł., Urzędnicy Sądowi w Żywcu 24 zł., WPP.: Golik Teofil 2 zł., Dyr. Szafran Józef 4 zł., Seremet Józef 2 zł., Zemlik Stanisław 4 zł., Pułk. Niewiadomski 4 zł., Łodyński Wł. 4 zł., Chylak St. 4 zł., Macharska Karolina 2 zł., Pietrzycka Z. 2 zł., Pytel 2 zł., Inż. Mayer Fr. 2 zł., Wetscherek Gustaw 2 zł., Kierpiec 2 zł., Zemlikowa Julja 4 zł., Dr Fr. Zaremba 4 zł., Matzner Kaz. 2.50 zł., Mrozek Józef 4 zł., Wechtersbach Ottokar 2 zł., Dr Golik Bartł. 2 zł., Kubicki Jan 4 zł., Czubiński 2 zł., Wendeker Fr. 2 zł. Ptasiński 4 zł., Strzałkowski K. 2 zł., Zemlik Fr. 4 zł., Karyory 2 zł., Zarański Fr. Leon 4 zł., Cynarski Paweł 2 zł., Offenberger S. 4 zł., Golik Teofil 2 zł., Harmata Wincenty 2 zł. Niezgoda 4 zł.

Oprócz tego złożyli funkcjonarjusze Sądu grodzkiego w Tyczynie jako dobrowolny datek za otrzymany zwrot wkładek emerytalnych 21 zł., a mianowicie WPP.: Mazurek Teofil 10 zł., Nowotna Aleks. 6 zł., Kopaczyńska 5 zł., — za co Związek Zrzeszeń składa serdeczne podziękowanie.

Łódzki Związek oficerów w st. spocz.

Otrzymujemy następującą korespondencję:

Ciężkie położenie gospodarcze pewnej części oficerów ustępujących w stan spoczynku, silnie zakorzeniona potrzeba działania, oraz duża ilość oficerów emerytowanych, którzy cieszą się pełnią sił były głównym motorem założenia „Związku ofic. w st. sp.", na terenie Łodzi. Związek ten od chwili powstania pod energicznem i pełnem inicjatywy przewodnictwem p. gener. Pachuckiego Leona i Zarządu, a zwłaszcza skarbnika p. pułk. Manżetta Juljusza, sekretarza p. mjr. Nodzeńskiego Kazimierza, rozwijał się pomyślnie, a dziś w momentach najcięższego kryzysu gospodarczego, organizacja ta zdaje chlubnie swój egzamin, przechodząc próbę trudnej egzystencji.

Związek od chwili założenia miał na uwadze głównie trzy nakazy: udzielanie pomocy członkom, unikanie jakiejkolwiek polityki, oraz współdziałanie z władzami na gruncie mocarstwowości państwa.

Że związek ofic. w st. sp. był wyrazem potrzeb i chwili dowodzi stosunkowo duża ilość członków, oraz cała działalność Zarządu, a mianowicie:

Kasa pożyczkowa drogą zwrotnych zapomóg dała możność wielu członkom przetrwania najcięższych chwil przesilenia gospodarczego. Prowadzone przez Zarząd „Biuro porad prawnych w sprawach wojsk." powoli zyskuje klijentelę, oraz miano solidnej instytucji.

Prócz tego Zarząd mając zawsze na uwadze dobro swych członków, występuje do władz z petycjami jak n. p. „Składy Sądów honorowych" dla ofic. emer., o ulgi państwowej pomocy lekarskiej, jazdy kolejowej, w sprawie odjęcia 15 proc. dodatku, itd.

Nadmienić należy, że Zarząd prowadząc solidną gospodarkę posiadł w tym krótkim czasie piękny lokal i urządzenie, stanowiąc żywy przykład dla innych.

Te wszystkie owoce pracy dają z jednej strony gwarancję, że nie zmarnowano żadnej okazji ani wartości, a z drugiej strony powiększą się o tyle, o ile wszyscy oficer. emeryci skonsolidują się zgodnie przystępując do współpracy pod znakiem „W jedności siła".

Urzędnicy „zaborczy" w Małopolsce przed rokiem 1848.

(V). Polityczne procesa, niesłuszne i nienaturalne zapory, stawiane rozwinięciu i używaniu języka narodowego, narodowym zwyczajom i swobodnemu objawianiu myśli, na niczem nieugruntowane i niczem nie dające się uniewinnić prześladowania, na które krajowcy narażeni są ze strony urzędników, nienawiścią ku nim przejętych, wszystko to wywołało wzburzenie umysłów, którego jak najprędsze usunięcie stało się nieodzowną potrzebą. Dla niedostatecznej na sejmie reprezentacji mieszkańców kraju, nie można poznać prawdziwych potrzeb krajowych. Istniejąca procedura sądowa jest jedną z głównych przyczyn upadku kredytu i nie daje żadnej rękojmi, że bezstronnie wymierzana jest sprawiedliwość. Zbytnie opiekowanie się miejskiemi gminami, a ograniczanie mieszczan we wszystkich sprawach dotyczących miast, stały się główną zawadą podniesienia się miast.

Zupełne zaniedbanie szkół dla ludu i wypływająca stąd ciemnota ludu, sprowadziły nieszczęsne zdarzenia z roku 1846.

Stany galicyjskie od lat wielu proszą, jednakowoż bez skutku, o uregulowanie stosunków poddańczych, a nawet o zniesienie wszelkich poddańczych powinności; po zupełnem, gwałtownem, w lutym 1846 roku rozerwaniu patrjarchalnego węzła, który dotąd łączył właściciela dóbr i poddanych, okazuje się zupełne zniesienie wszelkich poddańczych powinności i poddańczego stosunku, jakoteż uregulowanie posiadłości, koniecznością niezbędną.

Równość obywatelska i polityczna wszystkich mieszkańców kraju, jakichkolwiek wyznań, przed prawem i we wszystkich obywatelskich stosunkach, jest słusznem wymaganiem czasu, a silnem życzeniem tych, którzy w tym względzie ofiarę czynią.

Następnie podkreśliwszy, że powierzenie przez cesarza obywatelom miasta Wiednia utrzymanie pokoju i porządku i ustanowienie komisji do naradzania się nad odpowiedniemi dzisiejszym czasom reformami, napełnia małopolskich obywateli nadzieją, że wyrażone w tym adresie ich życzenia będą również wysłuchane; — przestawiono te życzenia w następujących punktach:

1) Gwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszelkich, jej swobodnemu rozwijaniu na zawadzie stojących, ograniczeń.

2) Oddzielna administracja prowincjonalna.

3) Powszechna polityczna amnestja.

4) Rewizja konstytucji stanowej i reprezentacja wszystkich klas mieszkańców na sejmie, który jak najrychlej ma być zwołany.

5) Zniesienie cenzury.

6) Powszechne, jak najspieszniejsze uzbrojenie miast w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwo osób i własności.

7) Udzielenie ustawy municypalnej, opierającej się na jak najobszerniejszej podstawie.

8) Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.

9) Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.

10) Zupełne zniesienie pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą, również zupełne zniesienie poddańczego stosunku i służebnictw obopólnych, istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi i jednoczesne uregulowanie posiadłości.

11) Całkowita równość obywatelska i polityczna przed prawem wszystkich klas i wyznań mieszkańców.

12) Obsadzenie urzędów krajowcami, tu urodzonymi w Galicji, a wykluczenie niekrajowców.

13) Wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instytucję i oficerów krajowców.

Wreszcie dodano, że podpisani na adresie obywatele, wyrażając te gorące życzenia kraju, oczekują jak najspieszniejszego spełnienia tychże, widząc w tem jedyny środek zapobieżenia niebezpieczeństwom, któremi zagrożony jest spokój, porządek, życie i własność, a utrwalenie moralnej i materjalnej pomyślności kraju.

Adres nosił datę: Lwów, dnia 18 marca 1848, a w niedzielę 19 marca 1848 przystąpiono do podpisywania go.

S. G.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.